Rok XXXV Niedziela 30 grudnia 1928 Należytość pocztowa opłacono ryczałtem. Nr. 53

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł., — kwartalna 6 zł. Zagranicą 29 zł. Numer poj. 50 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja: Lwów, Plac Trybunalski 1.
Administracja: ul. Ormiańska 13. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr 151.755
Rękopisów nie zwraca się.

Absolucja od cenzur.

Pisząc o absolucji od cenzur, z czem w praktyce najczęściej z całego działu prawa karnego się spotykamy, pragnę 1) określić pojęcie cenzury i podział; 2) zastanowić się, jakie wymogi stawia prawo do zaciągnięcia cenzury, podkreślając głównie wymóg znajomości ustawy i kary; 3) przedstawić, jak udziela się absolucji. W rozważaniach niniejszych mam zawsze na myśli rezerwację cenzur, a nie grzechów (gdyż co innego rezerwacja grzechu, a co innego cenzury), omawiając tylko wkońcu nawiasem zastrzeżenie grzechów.

I. Kościół katolicki posiada niezależnie od władzy świeckiej prawo karania podwładnych mu przestępców karami duchownemi i materjalnemi. Prawo kanoniczne zna trzy rodzaje kar: a) cenzury (poenae medicinales), b) kary mszczące (poenae vindicativae), c) środki karne zaradcze i pokuty (remedia poenalia et poenitentiae), kan. 2216.

Cenzura jest karą, pozbawiającą człowieka (dojrzałego — puber), ochrzczonego, występnego i upornego, pewnych dóbr duchownych lub doczesnych, złączonych z duchownemi, tak długo, dopóki winny, zaprzestawszy uporu, nie otrzyma absolucji.

Kary zaś mszczące zmierzają wprost do zadośćuczynienia za przestępstwo, a odpuszczenie ich nie zależy od zaprzestania uporu przez przestępcę. Kary mszczące odpuszcza się przez dyspensę.

Karne środki zaradcze mają usuwać popełnione przestępstwa i zapobiegać nowym. Pokuty nakłada się zamiast kary, albo jako warunek uzyskania absolucji lub dyspensy od zaciągniętej kary.

Kiedy mowa o absolucji, należy mieć na względzie tylko pierwszy rodzaj kar, t. j. cenzury. Cenzurami są: ekskomunika i to zawsze, nadto interdykt i suspensa, ale te niezawsze, gdyż mogą być również karami mszczącemi. Cenzury mogą być zastrzeżone Stolicy Apostolskiej, ordynarjuszowi, nikomu niezastrzeżone i zastrzeżone przełożonemu (ab homine). Cenzury zgóry nałożone, zarezerwowane Stolicy Apostolskiej, jedne są zastrzeżone w sposób najspecjalniejszy, inne w specjalny sposób, inne wreszcie w sposób zwyczajny. Cenzura nałożona przez przełożonego (ab homine), zastrzeżona jest temu, kto ją nałożył, albo wyrok wydał, względnie jego uprawnionemu przełożonemu, następcy, delegatowi jednego z trzech wymienionych.

Cenzurą, czyto nałożoną zgóry, czy nałożoną wyrokiem sądowym, karać można tylko za przestępstwo zewnętrzne (może być jednak tajemne), będące grzechem ciężkim, spełnione całkowicie i połączone z uporem.

Absolucja od cenzur jest aktem ścisłej sprawiedliwości, który należy tłumaczyć szeroko. Stąd, gdyby winnemu, który się poprawił po myśli kan. 2242, § 3, odmówiono absolucji od cenzur, tenże ma prawo odwołać się do wyższej władzy, aby mu dano to, co się mu należy według ścisłej sprawiedliwości. Nie może więc kapłan uprawniony żadną miarą odmówić penitentowi, który się poprawił, absolucji od cenzur.

II. Mając udzielić absolucji od cenzury, należy nasamprzód zawyrokować, czy penitent rzeczywiście zaciągnął karę. I tak, przestępstwo musi być zupełne w swym rodzaju, ściśle według słów ustawy, t. j. popełnione z całą świadomością i wolną wolą, a czyn zewnętrzny musi być całkowicie spełniony tak, jak tego odnośny przepis karny wymaga.

Następnie wymaga się znajomości ustawy czy kary. Nieznajomość może być niepokonalna i pokonalna. Niepokonalna zachodzi wtedy, gdy ktoś nie ma żadnej wiadomości, wątpliwości, a nawet podejrzenia, czy istnieje ustawa (np. matka nie wie, że za spędzenie płodu wpada w ekskomunikę zastrzeżoną ordynarjuszowi).

Jest moralnie niepokonalną, gdy przy użyciu moralnej pilności (jakiej według ogólnego zdania roztropnych i uczciwych ludzi użyć należy) nie da się pokonać, a fizycznie niepokonalną, gdy w żaden sposób nie da się usunąć. Nieznajomość pokonalna ma miejsce, jeśli ktoś ma wątpliwość co do istnienia ustawy. Nieznajmość pokonalna może być zwykła (simplex ignorantia), wielka (ignorantia crassa seu supina) i umyślna (ignorantia affectata). Nieznajomość zwykła zachodzi, gdy ktoś użył pewnej pilności, lecz w niedosta-

tecznej mierze: wielka, jeśli niedbałość w sprawie zasięgnięcia informacji, czy przepis odnośny istnieje, była bardzo wielka; nieznajomość umyślna, gdy ktoś świadomie chce w niej trwać, aby swobodnie przekraczać ustawę.

Resumując obszerny kanon 229, traktujący o wpływie nieznajomości na winę i karę, dochodzimy do następujących wniosków: 1) nieznajomości nie należy nigdy przypuszczać, lecz trzeba żądać dowodu; 2) nieznajomość zwykła uwalnia od cenzur zgóry nałożonych, gdyż brak tu uporu; 3) nieznajomość wielka uwalnia od zaciągnięcia cenzury, gdy do ustawy dodane są słowa: praesumpserit, ausus fuerit, scienter, studiose, temerarie, consulto egerit (jeżeli się ośmieli, odważy, gdy świadomie, rozmyślnie, lekkomyślnie, z rozwagą działa) i t. p., wymagające pełnego poznania, rozwagi, swobody; gdy tych słów niema, natenczas nieznajomość wielka nie uwalnia od kary, 4) nieznajomość umyślna nie zwalnia od kary, owszem potęguje ją.

Prawie do wszystkich większych przestępstw prawodawca dodaje wymienione wyżej słowa, np.: ci, co r o z m y ś l n i e spędzają płód, nie wyłączając matki, wpadają, gdy skutek nastąpił, w ekskomunikę zgóry nałożoną, zastrzeżoną ordynarjuszowi (kan. 2350, § 1). Ktoby o d w a ż y ł s i ę dobra kościelne aljenować... (kan. 2347). W ekskomunikę zgóry nałożoną, nikomu niezastrzeżoną, wpadają ci, co się o ś m i e l a j ą rozkazać, czy zmusić, by pogrzeb kościelny sprawiono niewiernym (kanon 2339) i t. d.

S t ą d l u d z i e ś w i e c c y w p r a k t y c e r z a d k o w p a d a j ą w c e n z u r y z g ó r y n a ł o ż o n e, g d y ż z w y k l e n i e z n a j o m o ś ć i c h n i e p r z e k r a c z a „i g n o r a n t i a m c r a s s a m“, o c z e m z a w s z e n a l e ż y p a m i ę t a ć w t r y b u n a l e p o k u t y. Nadto w razie wątpliwości prawnej czy faktycznej rezerwacja nie obowiązuje (kan. 2245).

III. Mając pewność, że wierny wpadł w cenzurę, należy go rozgrzeszyć według norm niżej podanych. Już na początku zaznaczyłem, że absolucja od cenzur jest aktem ścisłej sprawiedliwości. Cenzura, usunięta przez absolucję, nie odżywa, chyba że przy absolucji nałożono wykonanie jakiegoś obowiązku pod karą powtórnego wpadnięcia w cenzurę, a tego obowiązku nie wypełniono (kan. 2248). Ponownie można wpaść w cenzurę tylko wtedy, gdy z w i e l k i e j n i e d b a ł o ś c i nie spełniono nałożonego ciężaru, np. rekursu do wyższej władzy.

Gdy kto wpadł w kilka cenzur, może być uwolniony od jednej, ale inne pozostają w mocy. Proszący o zwolnienie od cenzur winien podać wszystkie, gdyż od zamilczonych nie otrzymuje absolucji, chyba że cenzury nie wymienił w dobrej wierze, a absolucja była generalna, — wyjąwszy ekskomuniki najspecjalniej zastrzeżone Stolicy Apostolskiej. Absolucja generalna zawiera się w słowach: „Ego te absolvo ab omni vinculo excommunicationis“. Jeśli penitent jest należycie usposobiony, można mu odpuścić grzechy, pozostawiając w mocy te cenzury, które n i e w z b r a n i a j ą przyjęcia Sakramentów, jak np. suspensa od słuchania spowiedzi św., interdykt wzbraniający wstępu do kościoła duchownemu, który samowolnie sprawia pogrzeb tym, którym go prawo odmawia. Kto zaciągnął cenzurę zakazującą przyjmowania Sakramentów, np. ekskomunikę, nie może otrzymać zwolnienia od tejże, zanim nie otrzyma absolucji od grzechów.

(Dok. nast.) *X. Brunon Wyrobisz.*

Z praktyki duszpasterskiej na Śląsku.

Tegoroczne wakacje spędziłem na Górnym Śląsku. Zniewoliła mię do tego chęć zapoznania się z duszpasterstwem parafji robotniczej o 15.000 dusz. Wszystko, co mnie tam uderzyło, podaję w formie dziennika, może komuś i z poza Śląska usługę pewną odda.

2. lipca rano rozpocząłem swą pracę. Była to 7-ma godzina. Na probostwo, czyli, jak tu mówią „farę“, przyszedł kościelny w czerwonej sutannie z peleryną u kołnierza i w komży, i rzekł: „Księżoszku, będą mieli pogrzeb o 8-ej, 10 minut przed godziną przyjdą ministranci z organistą“. Rzeczywiście o oznaczonym czasie 2 ministrantów stanęło przy drzwiach plebanji. Obaj ubrani w suknie czarne, w komżach. Jeden niósł krzyż, drugi kociołek i kropidło. Ubrałem się w komżę i w stułę żałobnej i w birecie poszedłem za ministrantami z organistą. Do domu żałoby było blisko. Chociaż był to poranek, chociaż wiele kobiet śpieszyło na targ po zakupy, a wielu mężczyzn szło do pracy, jednak przed mieszkaniem nieboszczyka uszykował się pokaźny orszak przybyłych dla oddania ostatniej posługi. Sądząc z ilości zebranych w cylindrach mężczyzn, zdawałoby się, że przyszli na pogrzeb jednej ze znakomitszych w parafji osób. Tymczasem okazało się, że był to pogrzeb robotnika z kopalni, w cylindrach zaś zebrali się uczestnicy dlatego, że na Śląsku każdy szanujący się mężczyzna na większą uroczystość ten a nie inny ubiór głowy przywdziewa. Wszedłem do pokoju, w którym leżały zwłoki. Wieko trumny było zamknięte. Nad trumną wisiał z czarnego pluszu baldachim: Na Śląsku jest dużo towarzystw pogrzebowych, które za pewną opłatą wypożyczają takie właśnie przybrania domu żałoby. „De profundis“ trzeba było śpiewać. Uderzyło mię to, że nie sam tylko organista ze mną śpiewał, ale jeszcze dwa głosy kobiece: były to „śpiewaczki“. Zadanie ich polegało na tem, że śpiewały z organistą „Miserere“ w czasie wnoszenia trumny do kościoła i „Benedictus“, gdy wchodziliśmy na cmentarz.

Niema zwyczaju, aby te psalmy śpiewał celebrans. Całą drogę milczy. Ma to duże znaczenie dla zdrowia organu głosowego, szczególnie wtedy, gdy pogoda nie dopisuje i kilka eksport w ciągu dnia wypadnie. Było wielu uczestników ostatniej posługi, ale ilość ich podwoiła się jeszcze optycznie wtedy, gdy stanęli do pochodu. Na czele ministranci z krzyżem i z wodą święconą za nimi chorąży, niosący sztandar Bractwa Dobrej Śmierci, (zmarły należał do tego bractwa) za sztandarem trójkami wszyscy członkowie bractwa za tym sznurem dwie śpiewaczki i celebrans

W sprawie Mszy św. polowych.

Dekret św. Kongregacji Sakramentów z dnia 26 lipca 1924 r., wyjaśniając kanon 822 nowego prawa, określa dokładnie, w jakich warunkach biskupi mogą udzielać pozwolenia na odprawianie Mszy św. poza kościołem lub kaplicą, czyli t. zw. Mszy św. polowych.

Na podstawie tego ogólnego prawa X. biskup polowy W. P. odwołał uprzednio dane ogólne pozwolenie na odprawianie Mszy św. polowych i polecił, aby w każdym poszczególnym wypadku odnoszono się do niego z prośbą o pozwolenie odprawienia Mszy św. polowej.

Takie ogólne prawo obowiązywało zawsze i wszędzie, także i w byłej armji austro-węgierskiej. Tam duszpasterstwo wojskowe miało już od dawnych lat należycie utrwalone normy. W czasie wojny światowej wszystkie inne państwa podziwiały ład i porządek w tem duszpasterstwie panujący. Ale też jego istnienie sięgało jeszcze roku 1778, kiedy to ówczesna cesarzowa Marja Teresa erygowała osobny Apostolski Wikarjat polowy dla swoich wojsk.

Ponieważ zaś duchowna jurysdykcja tego wikarjatu była prawem ogólnem ograniczona i zależna od apostolskiego nuncjusza w Wiedniu, dlatego cesarzowa owa przedłożyła Stolicy Apostolskiej prośbę o rozszerzenie jurysdykcji duchownej i o pomnożenie pełnomocnictwa papieskiego dla wojska, które w niezwykle trudnych żyć musi stosunkach, a niezawsze może się zwracać do swojej naczelnej władzy duchownej z prośbą o różne potrzebne pozwolenia.

Ówczesny papież Pius VI, uwzględniając ważne motywy tej prośby, wydał dnia 12 października 1778 r. osobne breve *„Ad futuram rei memoriam"* ważne ad Septennium, skierowane do biskupa polowego w Wiedniu i do wszystkich jego następców, które stanowiło podstawę duchownej jurysdykcji i dla wszystkich apostolskich wikarjuszów polowych i podległych im kapelanów.

W breve tem w sprawie Mszy św. polowych następujący znajdujemy ustęp: *„Celebrandi Missam una hora ante auroram et alia post meridiem, ac si cogat necessitas, etiam extra Ecclesiam, in quocunque loco decenti, etiam sub dio vel sub terra, et gravi omnino urgente necessitate etiam bis in die (si tamen in priori Missa ablutionem non sumpserit, ac jejunus fuerit), nec non super Altari portatili, etiam non integro, seu diffracto aut laeso, et sine Sanctorum reliquiis, ac demum, si aliter celebrari non possit et absit periculum sacrilegii, scandali et irreverentiae, etiam praesentibus haereticis, aliisque excommunicatis, dummodo Inserviens Missae non sit haereticus vel excommunicatus"* (Verfassung der Militar-Seelsorge von Dr. I. M. Leonhard, Wien 1842, fol. 7). Te jak i wszystkie inne pełnomocnictwa musiały być co 7 lat odnawiane.

Takie Msze św. polowe odprawiano tylko przy nadzwyczajnych uroczystościach, zawsze na

---

z organistą. Za nimi dopiero nosze ze zwłokami. Za noszami rodzina, krewni znajomi. Nosze dla dzieci pokrywa się narzutką, dla dorosłych czarnem suknem z białem obramowaniem.

Jeżeli zmarły należał do bractwa różańcowego, to na trumnie kładzie się wieniec z piętnastu róż, 5 koloru białego, 5 żółtego, 5 czerwonego. I wtedy przed trumną idą członkowie z tej róży, do której nieboszczyk należał i przez całą drogę odmawiają różaniec. Należenie do różańca, Bractwa Dobrej Śmierci, tercjarstwa, ma obok duchowych korzyści i tę materjalną, że zmarły członek któregokolwiek z tych bractw musi mieć pogrzeb uroczysty. Jeśli jest ubogim, bractwo za niego koszta ponosi.

I dlatego to właśnie spotykałem ludzi zamożnych, należących do bractwą, którzy wpłacając swoją kwartalną składkę w wysokości złotówki, mówili: „Teraz jestem zamożny, ale czy na starość mieć będę, tego niewiem, śmialiby się ludzie, jakby mnie nie było za co pochować" a gdy zapłacę swoje grosze, to pogrzeb będę miał „murowany".

3-go lipca. Dziś znowu pogrzeb. Tak samo jak wczoraj musiałem iść po ciało, przyprowadzić do kościoła, odśpiewać 1 Nokturn i całe Laudes, odprawić Mszę św. odprowadzić na cmentarz i powiedzieć kilka słów pożegnania. Powiedziano mi, że w parafji N. każdy zmarły w wieku dojrzałym musi być pochowany w sposób uroczysty. Tylko tych, co się Kościoła nie trzymają, pozbawia się ceremonij i modlitw, jedynie Msze św. za nich ofiarując.

5-go lipca o godzinie jedenastej przed południem z okna plebanji zobaczyłem orszak weselny. Pierwszy kroczył mężczyzna z dużym bębnem, za nim dwu wygrywało na klarnetach i dwu na skrzypcach. Za tą orkiestrą szła młoda para i drużby. Dawałem im ślub. Był to wdowiec i wdowa. Hymnu „Veni Creator" na Śląsku nie śpiewa się przed ślubem. Odrazu przystępuje się do zapytań rytuału. Oblubieńcy zamiast obrączek podali małe z mirtu wianki, które po poświęceniu trzeba było włożyć im na głowy. Wracali z taką samą paradą.

Od godziny czwartej trzeba było siedzieć w konfesjonale, bo jutro pierwszy piątek miesiąca. Spowiadać było łatwo i wygodnie. Obok wielkiego ołtarza, naprzeciw zakrystji, była jakby druga zakrystja spowiednicą zwana. Tutaj stały cztery konfesjonały. Codzień o 5 i rano należało rozdawać Komunię św., do której przystępowało kilkanaście robotnic i robotników śpieszących do pracy. Po rozdaniu Komunji św. trzeba było iść do konfesjonału. O 6-ej wychodził ze Mszą ks. wikary, a wtedy ja musiałem siedzieć w konfesjonale, czy był kto do spowiedzi czy nie. O 7-mej ja wychodziłem ze Mszą, wtedy

obszernym placu ćwiczeń, daleko poza miastem, gdzie oddziały wojsk, także kawalerji i artylerji, mogły się ustawić w wojskowym ordynku, a przytem mieć przed oczami kaplicę, na której szczycie był umieszczony krzyż, i mogły słyszeć sygnały dawane przez trębacza, ustawionego z boku przy kaplicy, przy wszystkich głównych momentach Mszy św. W czasie takiej Mszy św. polowej panował zawsze jak największy porządek, głęboka cisza i powaga. Jedynie ciekawa publika cywilna zakłócała go głośnym śmiechem i krytyką, kiedy jeden albo drugi oddział wojskowy nie popisał się przy oddawaniu salwy. Nie tak, jak np. we Lwowie, gdzie Msza św. polowa odprawia się na placu Marjackim, a żołnierze stoją w szeregach aż na ulicy Kaźmierzowskiej albo koło Województwa.

W większych garnizonach były na ten cel osobno zbudowane namioty w formie kaplicy, bez ściany frontowej (Kapellen-Zelte). W Wiedniu, gdzie pracowałem także przy wojskowem probostwie, dwór cesarski posiadał taki namiot-kaplicę, bardzo obszerny i wspaniały, którego też używano przy wszystkich Mszach św. polowych dla wojska. W mniejszych znowu garnizonach używano zwykłego, obszernego namiotu, albo urządzano taką kaplicę polową. Właściwie zatem mówiąc, Msza św. polowa odprawianą była w kaplicy, a nigdy poza kaplicą.

W razie zaś niepogody albo w porze zimowej odpadała Msza św. polowa, a oddziały wojskowe, podzielone na większe lub mniejsze części, szły na Mszę św. do kilku nawet kościołów, z których zarządem potrzebny porządek przedtem dokładnie ułożono.

Gdzie zaś nie było osobnego X. kapelana wojskowego, tam nie było także Mszy św. polowej nawet w letnim sezonie, tylko oddziały wojska ustawiały się w pełnej paradzie przed miejscowym kościołem, ażeby brać udział we Mszy św. parafjalnej. W takim razie trębacz wojskowy, ustawiony przy głównych drzwiach kościoła, dawał przepisane sygnały przy najważniejszych częściach Mszy św.

Nasi żołnierze z chęcią, a nawet z radością szli zawsze na Mszę św., kiedy prowadzano ich na nią do kościołów. Tam bowiem mogli się pomodlić dowoli ze swoich książeczek do nabożeństwa, które zawsze brali za sobą. A kiedy zaintonowano im jakąś pieśń nabożną, to tak od serca i z całej duszy śpiewali, że nieraz aż mury kościołów się trzęsły. Dawni organiści pamiętali na swój obowiązek i w czasie nabożeństwa przygrywali na organach pieśni kościelne. Lud też cały znał je dobrze z kościoła i w domu je często śpiewał. A wszyscy wiemy o tem dobrze, że pieśni kościelne najlepiej podtrzymują i utrwalają religijnego ducha. *X. Gryziecki.*

Ze spraw naszych administracyjno-kościelnych.

W „Głosie Kapł." warszawskim z czerwca 1928, a niedawno w kurendzie diecezjalnej tarnowskiej nr. 9 z r. 1928 opublikowano pismo Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, w którem tenże Zakład skarży się na opieszałość XX. proboszczów w płaceniu należnych składek na rzecz ubezpieczeń od ognia kościołów i budynków plebańskich. Zakład widać nic o tem nie wie, że nie XX. proboszczowie, ale kościół, ewentualnie parafja, przez swój komitet, czy dozór kościelny jest z prawa kościelnego i świeckiego

---

do konfesjonału siadał ks. wikary. Zwykle do Komunji św. codzień przystępowało do 200 osób, w pierwszy piątek miesiąca i w pierwszą niedzielę miesiąca do 500. Nie sposób byłoby tylu ludzi wyspowiadać, gdyby się nie umieli przygotować do sakramentu pokuty. Ślązak długo klęczał przedtem zanim przystąpił do kratki, ale zato samą spowiedź odbył w kilku zdaniach: „Byłem u spowiedzi dwa miesiące, dwa tydnie (tygodnie), miesiąc. Ja klątem z przyzwyczajenia lekko, ja pacierza nie mówiłem trzy razy, raz się upiłem, że trafić do domu nie mogłem. Amen". To sposób wyznawania. Nie trzeba już było o nic się zapytywać, bo mógłby się penitent oburzyć. Skoro powiedział „Amen" to Amen. Wszystko powiedział. Było też wygodnie słuchać. Mogli podczas spowiedzi wszyscy zebrani na kościele śpiewać stosowne pieśni, ale w spowiednicy cicho było, spokojnie i bez wysiłku kapłan rozumiał penitenta i naodwrót.

O 6-ej kolacja. Po niej znowu do konfesjonału. I chociaż ludzi wiele już nie było, jeden z nas musiał siedzieć do 9-ej, aby żaden z parafjan wymówki nie miał, że z braku kapłana w konfesjonale nie mógł się wyspowiadać.

6-go lipca piątek. O 5-ej rozdawano Komunję św. dla śpieszących do pracy. O 6-ej Msza św. z wystawieniem. Jeszcze przed wystawieniem około 10 minut przed szóstą należało zacząć rozdawanie Komunji św. i nierzadko mimo Wystawienia przed balustradami wielkiego ołtarza rozdawano w ciągu całej Mszy św. i dłużej. Wieczorem o 6 i pół nabożeństwo składające się z litanji do N. Serca Jezusowego, „Święty Boże" i błogosławieństwa.

7-go lipca sobota. Rano poszedłem do chorego. Już o 6-ej wiedział kościelny, kto prosi o Wiatyk. Bardzo często dawano znać już dnia poprzedzającego. Ministrant towarzyszący niesie oleje św. w kieszeni marynarki, zato wszystkie odpowiedzi i posługi przy udzielaniu Wiatyku św. znał tak, jakby był klerykiem. O 5-ej po południu znowu do konfesjonału. Zawsze jeden z nas na zmianę był w konfesjonale w ciągu czasu od 5 do 8-ej wieczorem. W czwartek było wiele kobiet, dziś przyszło dość dużo mężczyzn.

8-go lipca niedziela. Rano o 6-ej Msza św. Kazanie po polsku. Pół do 8-mej kazanie po niemiecku i Msza św. dla Niemców. O 9-ej Msza, po Credo kazanie po polsku. Suma o 10 i pół. Gdy bije 12, wierni wychodzą z kościoła. Nabożeństwo skończone. O 2-giej nieszpory po niemiecku, o 3-ej nieszpory po polsku. Taki jest rozkład nabożeństw niedzielnych. Po nieszporach zebrania różnych stowarzyszeń religijnych, oświatowych i rozrywkowych.

Są dni wyznaczone dla udzielania chrztu św. a więc w niedzielę podczas nieszporów polskich

obowiązana do ubezpieczenia kościoła i budynków i do opłaty należnych stąd składek. Bywa, że przewodniczącym komitetu parafjalnego jest nie ksiądz proboszcz, ale człowiek świecki. Zwalanie więc winy niepłacenia składek ubezpieczeniowych na samych księży proboszczów, ewentualnie rządców kościoła, jest co najmniej niewłaściwe i świadczy tylko o tem, jak u nas nawet w najwyższych urzędach nie znają należycie spraw, odnoszących się do administracji kościelnej. Nie niechęć i brak zrozumienia wartości ubezpieczenia od ognia kościoła i budynków parafjalnych, ale brak odpowiednich przepisów prawnych świeckich, któreby umożliwiły w krótkiej drodze zebranie należących składek, — są powodem owych zaległości, o których wspomina wyżej cytowane pismo. My rządcy kościołów i użytkowcy budynków plebańskich i kościelnych, będziemy bardzo wdzięczni Głównemu Zarządowi Ubezpieczeń, jeśli sprawę tę, gdzie należy poruszy i spowoduje odpowiednie zarządzenia administracyjne.

Wobec tego, że istnieje ustawa o przymusie ubezpieczenia od ognia, potrzeba tylko wydać rozporządzenie dodatkowe wykonawcze do tej ustawy odnośnie do kościołów etc. tej treści: „Zakład Ubezpieczeń przedkłada w styczniu każdego roku wykaz ubezpieczonych objektów kościelnych Starostwom wraz z należnemi składkami na rok bieżący. Starostwa są obowiązane według stałych podatków rozliczyć przypadające na każdą gminę sumy i zawiadomić o tem Urzędy Gminne, celem ściągnięcia tych sum od pojedynczych płatników. W marcu najdalej naczelnicy gmin są obowiązani zebrane (choćby przy użyciu egzekucji) kwoty wręczyć za rewersem przewodniczącemu Komitetu, ktokolwiek nim jest, a ten je wpłaci w swojej gminie na kościelną asekurację". To byłby sposób prosty, skuteczny i powiedzmy otwarcie, że innego niema.

Dziwić się tylko trzeba, że dotychczas tego nie zrobiono. Dlaczego? Niema kto się tem zająć. Chcąc uzyskać od rządu cośkolwiek, trzeba chodzić po biurach ministerjalnych, odbywać konferencje ze szefami, radcami etc. Jestem pewny, że wielu panów z resortu ubezpieczeniowego, a nawet z ministerjum nie o tych trudnościach naszych nie wie, ale myśli, że wszystko jest w ogromnym porządku, tylko dobrej woli trzeba z naszej strony. Tej dobrej woli u nas księży aż zanadto, spełniamy polecenia władz naszych z ochotą, odprawiamy nabożeństwa na różne rocznice, urządzamy składki, pochody i obchody, wydajemy po kilka razy różnym władzom na ich zawołanie bezzwłocznie różne świadectwa z ksiąg metrykalnych, naturalnie ex offo i gratis (przepraszam: z a 3 g r o s z e o d a k t u odnośnie do statystyki ludności). Nie obejdzie się bez nas żadna społeczna praca, czy uroczystość, zwłaszcza gdzie trzeba darmo pracować i jeszcze nieźle z kieszeni dołożyć.

Tymczasem ta księża kieszeń jest coraz chudsza. Szturmują do niej wszyscy. Zwłaszcza w miasteczkach i miastach nie zapierają się drzwi u księdza: nietylko ubóstwo wszelkiego rodzaju prawdziwe i udane peha się do niego, ale różni wydrwigrosze i ajenci przychodzą, a każdy niemal prosi, aby coś kupić, bo któż kupi, jak nie ksiądz, wszak on ma pieniądze!

Na swój sposób fiscus nasz zawziął się na księży. Ż a d n e g o u m i a r u n i e m a w o b l i c z a n i u d o c h o d ó w r o c z n y c h c z y s t y c h z r o l i i z d o c h o d ó w s ł u ż b o w y c h, czyli

---

jeden z kapłanów celebruje, drugi udziela chrztu we wtorki i czwartki chrzci się o godz. 7 i pół. Gdy miałem kazanie podczas prymarji ministrant wyniósł na ambonę te wszystkie książki, z których miałem odczytać należne ogłoszenia. Okazało się, że oprócz ewangelijki i książki z wypominkami, były jeszcze dwie: jedna zawierała wypisane ogłoszenia „in tenore" tak, że żaden z kaznodziejów nie zmieniał treści ani formy ogłoszenia. Druga księga zawierała wykaz wotyw na bieżący tydzień. Księgi z zapowiedziami nie było, gdyż z tej odpisywano tylko bieżące zapowiedzi i umieszczano kartę na specjalnej tablicy wiszącej w kruchcie. Na tejże tablicy wywieszano rozkłady wotyw, rozmaitych nabożeństw i inne ogłoszenia przygodne. W czasie sumy przyszło do zakrystji kilka matek, mających na ręku biało przybrane dzieci. Każde z dzieci miało około roku życia. Do prawego ramienia przypięty był mały wianuszek mirtowy. Matka niosła także i świecę. Okazało się, że w czasie sumy na ofiarowanie, szły matki z jednorocznemi dziećmi na ofiarę i obchodząc ołtarz prosiły Boga, aby się ich pociechy dobrze chowały. Świece składano potem do zakrystji, aby ją zapalano przed Sanctissimum.

14-go lipca sobota. Jutro katolicy Niemcy idą w pielgrzymce do Piekar. Zaproszony został jeden z księży wpobliżu mieszkający i we trzech zasiedliśmy o godz. 4-ej do konfesjonałów. Spowiadaliśmy wszyscy trzej do godz. 9-ej.

15-go lipca niedziela. O godz. 5-ej rozdaliśmy we dwóch Komunję św., przystąpiło około 800 osób. 15 minut przed szóstą procesja wyruszyła. Na czele szło trzech ministrantów w czerwonych sukniach. Jeden niósł krzyż przybrany w wieniec z kwiatów, dwóch szło po bokach. Za krzyżem szła niemiecka kongregacja marjańska. Wszystkie dziewczęta w bieli, trójkami a prawie każda miała plecak. Za dziewczętami szły matki katolickie, na czele po śląsku przybrana niewiasta niosła sztandar z Matką Najświętszą, za nią szły inne tak samo trójkami. Za kobietami młodzież męska, należąca do „młodzieńców katolickich", za nimi orkiestra, za orkiestrą dopiero ksiądz, a za nim mężowie katoliccy. Dowiedziałem się potem, że gdy Ślązacy idą z pielgrzymką lub na odpust, spowiadają się we własnej parafji, w dniu poprzednim. Niema więc oblegania konfesjonałów, ani też nikt z powodu długiego czekania na Komunję św. nie mdleje.

Pielgrzymka wracała wieczorem o godz. 9-ej. Każdy z uczestników niósł zapaloną świecę. Procesja ta bardzo przypominała procesję świetlną w Lourdes i wywierała na uczestników i widzów potężne wrażenie. Każdy z wracających miał kantyczkę, więc w czasie gdy orkiestra milczała, z ust całego tłumu płynęła harmonijnie

ex iuribus stolae. Czasem wyglądają te wymiary, jakby się chciało księdzu dokuczyć, a obrony prawie niema żadnej, bo rekursy bywają załatwiane zwykle odmownie. Świadczenia socjalne różnego rodzaju walą się na nas jak z rogu obfitości w postaci: różnych opłat komunalnych, drogowych, szkolnych, od luksusu, dochodowych, ubezpieczeń od wypadków i t. d. Pogarsza sprawę brak jasnych ustaw i rozporządzeń podatkowych. Trudno się połapać w tym chaosie ustawowym, do czego jesteśmy obowiązani, a co jest wybrykiem lub niewiadomością organów podrzędnych. I dzisiaj traktują się w Sejmie rzeczy pierwszorzędnej dla nas wagi: podwyżka podatku gruntowego, podatek komunalny, podatek majątkowy stały, ustawa samorządowa i t. p. — trzebaby sprawom tym poświęcić całą uwagę, aby obciążenia nie przechodziły siły podatkowej ludności, a więc i naszej.

Jest ustawa o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, do tych zaliczeni są księża i muzycy t. j. organiści. Dotychczas nikt tej ustawy nie wyjaśnił, o ile i jak się ona odnosi do nas księży. W wypadku przymusowego ubezpieczenia np. organisty, kto i z jakich funduszów ma opłacać tę asekurację? Już dziś są Kasy chorych (chociaż nie wszędzie), które żądają ubezpieczenia na wypadek choroby dla służby kościelnej i organisty. Już naprzód trzebaby u rządu interwenjować, aby ten, ogłaszając przymus, zapewnił odpowiednie, ściągalne fundusze zarządowi kościoła.

Gdybyśmy mieli organizację ogólną między-diecezjalną, np. „Unitas“, wyposażoną w pewne fundusze roczne z siedzibą w Warszawie, to taka organizacja przez swój Zarząd lub sekretarjat mogłaby u rządu interwenjować, naturalnie w porozumieniu z naszym Episkopatem. I niejedno dałoby się zrobić ku naszemu pożytkowi. Organizacja taka dotychczas nie powstała, powodów nie chcę tutaj przytaczać, bo były różne i niektóre z nich nie nadają się do publicznej dyskusji.

O ile temi lub podobnemi rzeczami zajmował się, lub zajmuje się, lub mógłby się zajmować sekretarjat Najprz. Episkopatu Polski, Warszawa, Mokotowska 14, nie jest mi wiadomo. Że taki sekretarjat jest i prowadzi osobną kancelarję, to widoczne z cytowanej wyżej kurendy, gdzie sekretarjat komunikuje pismo M. WR. i OP. następującej treści: „Ze strony władz szkolnych napływają do Ministerstwa doniesienia, że proboszczowie nieraz pobierają nadmierne opłaty przy wydawaniu wyciągów z ksiąg metrykalnych od rodziców i opiekunów dzieci w związku z wykonaniem obowiązku szkolnego. Taki stan rzeczy wpływa na uchylanie się dzieci od tego obowiązku.

Byłoby więc pożądane, aby Ordynarjaty, mając powyższe na względzie, wpłynęły na podwładnych proboszczów w kierunku obniżenia opłat, względnie je ustaliły. Należy przypuszczać, że proboszczowie wiedzą, na jakie cele żądane są odnośne wyciągi — w przeciwnym razie mogliby zawsze o to informować się u osób zainteresowanych“.

Pismo to zawiera zarzuty bardzo poważne, uczynione całemu naszemu stanowi bez możności odparcia ich lub wyjaśnienia, bo niewiadomo w szczególności, gdzie to było, kto i w jakiej mierze jest winny, kto występuje ze skargą i t. d. Ubolewać należy, że sekretarjat nie zażądał szczegółów i nie podał ich odpowiedzi Ordynarjatom do użytku urzędowego, bez ogłaszania

---

jedną pieśń. Ślązacy umieją śpiewać równo i składnie, jakgdyby to był długo ćwiczony chór. Coprawda, już dzieci uczą się zgromadzenia swoje rozpoczynać i kończyć coraz to inną pieśnią kościelną.

Po przyjściu do kościoła było wystawienie N. S. z błogosławieństwem i z kilku słowy zachęty do czci Matki Najśw.

Poniedziałek 16-go lipca. Rozdając od swego przyjazdu codzień Komunję św. o godz. 5 i pół rano, zauważyłem że do Stołu Pańskiego codzień przystępuje służba z plebanji, kościelny i niektórzy z ministrantów.

20-go lipca w piątek. Dziś po południu wybrałem się z odczytem do Matek Katolickich. W sali oberży hutniczej, mieszczącej 1000 osób, zebrało się 500 kobiet. Zapowiedziane było rozpoczęcie na godz. 4-tą po południu i rozpoczęło się punktualnie. Przełożona „Matek“ otworzyła zebranie temi słowy:

„Rozpoczniemy nasze zgromadzenie od Boga: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Niech będzie uwielbione Jego Przeczystej Matki Niepokalane Poczęcie! Zmówimy za naszych ukochanych zmarłych i wszystkie dusze w czyśćcu Ojcze nasz, Zdrowaś i Wieczny odpoczynek. Witam was wszystkie i dziękuję, żeście dzisiaj tak licznie się stawiły. Witam także w imieniu waszem i swojem przewielebnego księdza proboszcza, który zaszczycił nas swą obecnością“. Wstają na chwilę. „A teraz zaśpiewamy sobie dwie zwrotki pieśni“. Następuje wykład, a po nim uwiadamia się zgromadzonych o sprawach rozpatrzonych przez Zarząd. Dwie zwrotki pieśni, podziękowanie, i „Szczęść Boże“ na powrót do domu.

23-go lipca. Dziś wieczorem o godz. 7 i pół było zebranie miesięczne Kongregacji Marjańskiej dziewcząt. Zebranie to odbyło się na plebanji. Przy tej sposobności dowiedziałem się, w jaki sposób dawniej w czasie kulturkampfu radzili sobie księża z pruskimi żandarmami. Ponieważ nie wolno było urządzać zebrań, jak tylko za imiennemi zaproszeniami, więc trudno było zwoływać jawnie większe zgromadzenia, dlatego na poddaszu zostało kilka małych pokoików przemienionych na jedną dużą salę, w której mieściło się do 400 osób. Na tej sali odbywały swe zebrania wszystkie mniej liczne zgromadzenia i stowarzyszenia katolickie, na terenie parafji istniejące.

Rola.

publicznie zarzutów uczynionych ogólnikowo duchowieństwu parafjalnemu. Kto winien, niech się tłumaczy i odpokutuje, ale z kilku wypadków czynić poważny zarzut publicznie całemu duchowieństwu, to nie uchodzi. Komuś to widać jest potrzebne do pewnych celów. Sapienti sat.

Biecz *X. Michał Sidor, prepozyt.*

Badacze Pisma świętego.

(Ciąg dalszy).

Ogólny zarys nauki.

Charles Taze Russell, założyciel „Badaczy“ w następujący sposób rozwija swą naukę: Jest tylko jeden Bóg-Jehowa. Istnienie Jego da się udowodnić rozumem. Bóg jest mądry, wszechmocny, sprawiedliwy, miłosierny i wieczny. Jest jeden co do natury i jeden co do osoby. Przed wiekami ułożył plan, według którego rozwijają się dzieje wieków. Plan ten nosi nazwę: „Boski plan wieków“. Nikt dotychczas tego planu nie odkrył, nikt go nie poznał, jeno jeden jedyny pastor Russell. Plan ten w ogólnych zarysach tak wygląda:

Jehowa stworzył duchy anielskie; przywódca tych Lucyfer zbuntował się i został odrzucony przez Boga. Mszcząc się zaś za swe odrzucenie, przeszkadza wykonaniu zamierzonego „planu“.

Chociaż Lucyfer był przywódcą chórów anielskich, których Russell wylicza tylko cztery: Aniołowie, Cherubiny, Archaniołowie i Serafiny, jednak pierwszy z duchów został stworzony Cherubin-Logos.

Po urządzeniu hierarchji duchów niebieskich, zrealizował Jehowa projekt stworzenia świata. W wykonaniu tego zamierzenia brał udział Logos.

Rozwinięcie dziejów świata według zamierzonego „planu“ tak ma wyglądać: Cały wszechświat istnieć ma 50.000 lat. Każdy dzień stworzenia, według rachuby Russella, liczył siedem tysięcy. Do stworzenia człowieka upłynęło sześć dni czyli 42.000 lat. W pierwszym roku 43 tysiąca stworzył Bóg człowieka. Adam otrzymał doskonałe ciało, nie podlegające chorobom, cierpieniom, ani śmierci, miał także umysł i wolę, jednak duszy nieśmiertelnej nie otrzymał. Był takiem samem stworzeniem, jak każde inne, szczególnym jednak darem, jaki posiadł, była nieśmiertelność ciała. Tak długo miał Adam być nieśmiertelnym, jak długo wytrwa w posłuszeństwie. Ale zwiodła go żona, skuszona przez szatana. Wiedział Adam, jakie czekają go skutki złamania zakazu, jednak, że bał się samotności, świadomie zgodził się na wyrok śmierci, byleby nie zostać pozbawionym towarzystwa Ewy. Wyrok śmierci spadł na Adama i na całą ludzkość. Karą za grzech nie jest piekło, gdyż to nie istnieje; nie jest czyściec, gdyż tego miejsca kary doczesnej nie potrzeba, tą karą jest jedynie tylko sama śmierć. Ci, którzy umierają, nic nie wiedzą, gdyż są w proch rozsypani... „Plan“ został przez grzech Adama naruszony. Siódmy dzień, miast triumfu rozpoczął się klęską. Dla przywrócenia życia umierającej coraz szybciej ludzkości, postanowili aniołowie przyjść na ziemię i poślubić córki ludzkie, aby pokolenie, zrodzone z tych stadeł, było równie odporne na śmierć jak Adam przed upadkiem. Pomysł i wykonanie zawiodło. Zostali zrodzeni olbrzymi ludzie, ale i na nich śmierć przychodziła. Upłynęło 1656 lat od chwili stworzenia.

Jehowa widział się zmuszonym zniszczyć przedsięwzięcia aniołów. Potop zalał ziemię — zginęli wszyscy z wyjątkiem rodziny Noego. Od r. 1647 rozpoczął się nowy okres dla rodzaju ludzkiego na ziemi. Okres ten trwał do roku 2310, licząc od stworzenia świata. W ciągu tego czasu Jehowa powołał na sługi Swoje patrjarchów, dlatego też wiek ten zowie się wiekiem patrjarchów. Skończył się on z śmiercią Jakóba. Z rokiem 2317 rozpoczął się okres Starego Testamentu. Okres Starego Testamentu trwał od roku 2316–4129, czyli do dnia, który wymienia Danielowe proroctwo o 70 tygodniach lat. W ciągu okresu Starego Testamentu ważne do zanotowania jest to, że Jehowa, chcąc pokazać, jakiem będzie królestwo Boże na ziemi, dał je w figurze, tworząc państwo żydowskie. Cały ten przeciąg czasu jest jakby figurą tego okresu, który zwać się będzie tysiącletniem panowaniem Królestwa Bożego na ziemi. Z chwilą upadku Sedecjasza Bóg przestał interesować się biegiem świata i rolą odgrywaną przez państwa na ziemi, z tego powodu, że mocarstwa wszystkie dostały się pod moc szatana. Szatan był ich niewidzialnym władcą i bogiem.

Wypełniły się dni Starego Testamentu. Na zegarze dziejów wybił rok 4130. Cherub-Logos postanowił przyjść Jehowie z pomocą, aby wypełnił się „plan wieków“. Złożył swą naturę Cheruba, a wcielił się i przyszedł na ziemię jako człowiek i jedynie jako człowiek przyjął on imię Jezus. Cudownem było jego poczęcie, bo Jehowa objawił swą moc, przymiot swój, zwany Duchem św., tą mocą utworzył w łonie niewiasty żydowskiej Marji zarodek ciała drugiego, równie jak Adam przed upadkiem, doskonałego człowieka. Jezus dla wykonania „planu“ musiał oddać swą naturę Cheruba wzamian za naturę człowieka. Jako człowiek uczył, prorokował a wreszcie symbolicznie w czasie swego chrztu w Jordanie ofiarował się na śmierć i odkupił ludzkość. Śmierć za śmierć, życie za życie. Adam umarł, potomstwo jego jest niedoskonałe; przywrócić potomstwu Adamowemu nieśmiertelność ciała mógł tylko doskonały człowiek, gdyby dobrowolnie chciał umrzeć. Jezus, mając lat trzydzieści, czyli „doszedłszy do doskonałego wieku, według przepisu „prawa“, ofiarował Swe życie dla ożywienia umarłej ludzkości. Ofiara została przyjętą. Jezus, ofiarując się symbolicznie, okazał gotowość do ofiary. Gdy Jehowa ofiarę przyjął, trzeba było, aby Jezus rzeczywiście umarł. Na krzyżu Golgoty wykonało się oddanie życia za życie. Ludzka natura Jezusa została zniszczona, Jezus przestał istnieć. By jednak takiej ofiary nie zostawić bez nagrody, Jehowa, przyjmując w okup za śmierć Adama życie Jezusa, obdarzył Jezusa już nie ludzką, ale naturą równą Sobie, czyli boską. Jezus do roku 1874[1]) zostawał przy boku Ojca-

[1]) Do roku 1874 upłynęło od stworzenia człowieka nie 6004 lat, jakby wykazywało obliczenie, ale równe 6000 lat. 4 lata, które należy skreślić, zostały wliczone błędnie w chronologję [illegible] Dionizjusza Małego

Jehowy. Okres czasu od roku 30 po narodzeniu Chrystusa aż do roku 1874 zowie się okresem Ewangelji. Jest on w „planie" najważniejszym. W ciągu tych lat Jezus wybierał Sobie oddanych ludzi, którzy stanowią Jego prawdziwy Kościół, a których liczba wynosi równe 144.000 osób.

Jezus nie zakładał bynajmniej żadnej organizacji, ani nikogo nie upoważniał do reprezentowania Swego królestwa. Apostołowie mieli opowiadać nauki Jego. Niektórzy z nich pozostawili pisma natchnione. Które atoli księgi należą do kanonu, określa jedynie tradycja ludzka. Które księgi ludzkość jako „Pismo" przyjęła, te są natchnione. Apostołowie nie byli nieomylnymi, nie nadawali sobie tytułów, nazywali się jedynie bratem Pawłem, bratem Piotrem i t. p. Nie było wśród pierwszych chrześcijan autorytetu innego poza Pismem. Każdy Pisma badał. A najlepszym wzorem do naśladowania są właśnie Berejczycy, o których mówią Dzieje, że się zbierali na badanie Pism. Po śmierci Chrystusa apostołowie nie wiedzieli wszystkiej prawdy. Nie dowiedzieli się jej nawet po Zesłaniu Ducha, czyli po zesłaniu mocy Bożej i rozkazu opowiadania prawdy. Dogmaty nie zostały w całej pełni podane apostołom, ani pierwotnemu Kościołowi. Jan Ewangelista, choć napisał wiele, nie wszystko, co pisał, rozumiał. A jednak wiedział więcej od Pawła. W ciągu wieków Jehowa powoływał mężów odpowiednich do głoszenia prawdy odpowiedniej potrzebie czasu, przeto każdy z onych mężów powołanych miał doskonalsze poznanie „planu" niż apostołowie. I każdy następny lepiej widział zarysy dziejów wieków niż jego poprzednik.

Każdy z powołanych mężów miał za zadanie, dostarczyć odpowiednią dla czasów, w których żył, naukę.

Pierwszym był Paweł Apostoł. Ten uczył wiernych od roku 32 do 73 po Chrystusie.

Drugim Jan Ewangelista. Tego nauka miała utrzymywać Kościół przy prawdzie aż do r. 325. Właśnie za czasów Janowych prawda Jezusowa zaczyna zanikać. Jezus nie wprowadził podziału w swoim Kościele na kler i lud. Wtedy zaś, za czasów Janowych, ambitne jednostki zaczęły rościć pretensje do kierowania innymi. Podobało się to szatanowi i ten pomógł jednemu z tak zwanych Ojców Kościoła, mianowicie s. Augustynowi zwieść ludzkość. Augustyn źle zrozumiał Objawienie Janowe i postanowił przyjść Jehowie z pomocą, przybliżając przyjście Królestwa Bożego na ziemię. Zaczął więc uczyć, że papież jest namiestnikiem Chrystusowym. Fałsz został przyjęty za prawdę. Zorganizowano system szatański zwany papiestwem. Nie poszczególny papież jest wykonawcą woli szatana, ale system cały jako taki jest widzialnym organem niewidzialnego szatańskiego rządu. Papiestwo często nazywane jest ladacznicą. Tytuł ten przysługuje papiestwu nietylko z tej przyczyny, że ono ogłosiło się zastępcą Chrystusa na ziemi, ale dlatego przedewszystkiem, że zaczęło wprowadzać w błąd ludzkość, głosząc, iż należy uznawać rządy państw, królów i książąt chrześcijańskich jako rządy zgodne z wolą Bożą. Jest to wierutne kłamstwo, gdyż żadne, nawet najbardziej humanitarne prawodawstwo, najbardziej według ducha Chrystusowej Ewangelji rządzony kraj nie może być w wieku Ewangelji niczem innem jak państwem szatana. Od chwili odrzucenia żydowskiego królestwa, aż do chwili objęcia rządów przez Chrystusa, żadne państwo nie może być rządzone przez inną władzę jak tylko przez władzę szatana. Jehowa odwrócił się od rządów, uznających papiestwo, wiążących się z niem konkordatami tak samo, jak odwrócił się od Kościołów uznających obecne rządy.

Papiestwo rosło w potęgę. Zaczęło zmieniać naukę Chrystusową. Chrystus był tylko Cherubem-Logosem, papiestwo zaczęło uczyć, że Jezus jest współistotnym Ojcu, że jest jeden Bóg w trzech osobach. Dla obrony „prawdy" posłał Jehowa męża nazwiskiem Arjusz. Ten podał prawdziwą naukę. Według tej nauki żyli prawdziwi chrześcijanie aż do czasów Walda. Mimo wszelkich kłamstw, mimo różnych soborów nicejskich i innych, „prawda" przechowywała się w małem gronie wiernych w czasie największych nawet triumfów „papieskiej bestji". Ci wszyscy, którzy należeli w ciągu wieku Ewangelji do garstki przechowywującej „prawdę", stanowią jedyny prawdziwy Kościół Chrystusowy. O nich prorokował Jan, że cała ich liczba wyniesie sto czterdzieści cztery tysiące.

Gdy papiestwo zaczęło wprowadzać czyściec, modlitwy za umarłych, msze, gdy zamknęło jedyne źródło do poznania „prawdy": Pismo, wówczas na widownię wypłynął mąż posłany przez Jehowę, który uprzedził garstkę wiernych o czyhającem niebezpieczeństwie. Mężem tym był Waldo. Jego nauka potrzebną była od początku 1160 roku do roku 1378.

Roku 1378 przemówił Wiklif.

(C. d. n.) *Rola.*

Przegląd czasopism.

„Diło" zamieściło kilka artykułów przeciwko „latynizowaniu" greckiego obrządku, twierdząc, że ta droga zawiodła Chełmszczyznę do latynizmu i polskości. Ostatnio w tym duchu zamieścił w „Dile" artykuł „o. Stefanowycz w porozominni zi swiaszczenykamy". W artykule tym dochodzi do takich wniosków:

a) dogmatyka dogmatyką, a życie życiem;

b) naśladujmy Polaków, którzy „wygładzają" (?!) dogmatykę na swoją korzyść;

c) Chełmszczanie powinni byli walczyć o katolicyzm w greckim obrządku, a nie przyjmować przy pierwszej nadarzającej się sposobności obrządku łacińskiego.

Odpowiedź na tezę pierwszą i trzecią daje „Nowa Zorja":

a) „Pierwszy raz zdarza nam się słyszeć (i to od duchownych), że prawda wiary, podniesiona nawet do niewzruszalnego dogmatu, ma miejsce tylko w teologicznych podręcznikach, a nie jest normą życia chrześcijanina".

b) „Chełmszczanie, ratując wiarę kosztem obrządku, postąpili tak, jak w podobnych warunkach postąpić powinien każdy chrześcijanin"

Dodać tu należy, że „Nowa Zorja" (organ „Ukraińskiej Chrześcijańskiej Organizacji") jest za swe szczere katolickie przekonania znienawidzoną nietylko przez „Diło" i „Ukrainśkyj Hołos" (i przez księży tam piszących), ale nawet przez „Nywę" (organ unickiego duchowieństwa). *X. F. B.*

Nekrologja.

Ś. p. X. Paweł Sulma

(ur. w r. 1873 w Szczurowej, wyświęcony w r. 1897 w Tarnowie, zmarł 2 grudnia 1928 r. w Nowym Sączu).

Nad świeżą mogiłą ś. p. X. Sulmy powtarzamy z całem przekonaniem słowa poety niemieckiego Webera: „Güte ist die höchste Macht auf Erden!" (porówn. „Herbstblätter"). Bo dobroć była główną tajemnicą życia ś. p. X. P Sulmy i zjednała mu, a przezeń Panu Jezusowi i Kościołowi św., liczne szeregi szczerze i serdecznie oddanych. Dobroć w tem cichem życiu kapłańskiem święciła prawdziwe triumfy Ci, którzy patrzyli na pracowity żywot ś. p. X Pawła, zapytywali się często: Jak jeden człowiek może podołać tylu obowiązkom? O godzinie 4.30 rano już był przy ołtarzu w kaplicy szpitala, gdzie pełnił honorowo obowiązki kapelana miewał przeciętnie: 42 godzin nauki szkolnej (tygodniowo), bo był prefektem w szkołach powszechnych im. św Jadwigi i E. Orzeszkowej, a nadto w prywatnem gimnazjum i prywatnem seminarjum żeńskiem — po godzinach wyczerpującej pracy szkolnej przesiadywał dobrowolnie od lat nad księgami w kancelarji parafjalnej, jakby „wiceproboszcz nowosądecki" (według trafnego wyrażenia kaznodziei żałobnego, X. prałata Romana Mazura), nadto bardzo chętnie pomagał w pracy duszpasterskiej. Co dziwniejsze, że — gdy mu zwracano uwagę, by się oszczędzał, zawsze odpowiadał, że praca ta go nie męczy. (A była to praca n a d s i ł y jednego człowieka b. gorliwego).

Bo szedł do niej zawsze z jasnym uśmiechem, który dobroć sprowadzała stale na jego usta. Dobroć była zasadniczą treścią jego duszy i ona ułatwiła mu realizację szczytnego i trudnego hasla jego św. Patrona: „Nazbyt się wydam za braci!"

Ta anielska dobroć serca kazała mu zapomnieć o sobie, a myśleć tylko o innych. Dziś w Nowym Sączu mówi się głośno, że płacę swą zostawiał prawie dosłownie wśród swych uczennic, płacił za nie opłaty szkolne, wspierał najbiedniejsze, pożyczał wstydzącym się brać jałmużnę, pomagał w zdawaniu egzaminów, zyskaniu posad i t. d. Każdy szedł doń z najpełniejszem zaufaniem, a on nigdy nikomu pomocy nie odmówił Prawdziwy apostoł dobroci i jałmużnik w najpiękniejszym stylu.

Ale też ziarna dobroci, siane przezeń szczodrą ręką, przyniosły owoc stokrotny!

Kto był świadkiem i uczestnikiem pogrzebu ś. p. X. Sulmy, skromnego kapłana, który ani uczonością niezwykłą ani udziałem w zyciu publicznem nie wybił się nawet na czoło swej diecezji, ten nigdy nie zapomni tej olbrzymiej manifestacji samorzutnej ludności katolickiej i żydowskiej nowego Sącza. Mimo strasznej szarugi i pluty beznadziejnej szły nieprzeliczone rzesze ze wszystkich sfer, nie organizowane przez nikogo, szły za impulsem serca i serce stały ś. p. X. Pawłowi na drogę do wieczności. Trumnę wyrywano sobie z rąk. A szloch młodych i starych tłumił i głuszył słowa mówców żałobnych.

Ledwie zamknął oczy ś. p. X Sulma, posypały się ku uczczeniu jego pamięci echa dobroci, której uczył przez lat szesnaście w Nowym Sączu Uczennice seminarjum żeńskiego uchwalają kilkanaście jednorazowych zapomóg dla najbiedniejszych koleżanek, dom wakacyjny dla panienek, który ma stanąć na szlaku wiodącym do Krynicy (w Wierchomli), postanawiają nazwać imieniem nieodżałowanego X. Pawła Sulmy, „Czytelnia Mieszczańska", grupująca w sobie najpoważniejsze sfery mieszczańskie, postanawia utworzyć ku uczczeniu pamięci ś p. X. Sulmy stałe stypendjum dla niezamożnej uczennicy — katolicy i żydzi składają ofiary na biedną młodzież. Grób jego stale oplata żywy wieniec łez i modlitw.

Żałoba po tym skromnym kapłanie przybiera formy niezwykłej uroczystości rodzinnej, w której biorą udział wszyscy w mieście.

Dla nas kapłanów, zgromadzonych na pogrzebie ś. p. X. Sulmy w liczbie prawie 70 mimo najfatalniejszych warunków aury, był ten dzień grudniowy, pozbawiony nawet drobnego promyka słonecznego, jednym z dni najjaśniejszych, bo był dniem triumfu dobrego kapłana, który umie sercem iść przez życie i na każdym kroku zda się powtarzać słowa poety: „Radbym kawałkami samego siebie odarowywać ludzi, aby silniejsi byli i cząstką mego szczęścia szczęśliwsi!" (Juljusz S ł o w a c k i w liście do matki z Pornic w sierpniu 1846).

Głośniej niż echa dwu pięknych orkiestr i dzwonów kościelnych dzwoniły nam na dnie duszy proste słowa o dobroci, która zawsze zwycięża, w tym dniu, który z żałobnego obchodu zmienił się w wielkie święto „hołdu dobroci".

U trumny ś. p. X. Sulmy zrozumieliśmy lepiej i dobitniej, że od nas kapłanów, uczniów Chrystusowych, świat współczesny żąda i oczekuje przedewszystkiem dobroci I widzieliśmy naocznie, że prostą ścieżyną dobroci najpewniej idzie się do serc i po serca.

Panu Bogu zaś niech będą dzięki, ilekroć zamyka księgę żywota kapłańskiego, która się zaczyna i kończy słowem dobroci i czynem z dobroci zrodzonym!

Stary Sącz *X. Henryk Weryński.*

Sprawy religijne.

Lewica za zerwaniem konkordatu. W rozpoczętej dyskusji nad budżetem Min. Wyzn Rel i Ośw. Publ. zabrali głos przedstawiciele P P. S. i „Wyzwolenia". Nie mając stenogramu ich mów, podajemy je w streszczeniu PATA, które choć zwięzłe, daje dostateczne pojęcie o uczuciach, jakie żywią wobec Kościoła stronnictwa radykalne.

Mowę posła Czapińskiego (P P. S.) P. A. T tak streszcza:

„Dalej proponuję skreślenie całego budżetu wyznań (!) w wysokości 25 miljonów. Ponieważ jednak pozycje wyznaniowe są związane z konkordatem, należy uważać to za formę zerwania konkordatu, a na zarzut, że konkordat jest przewidziany w konstytucji, mówca odpowiada, że tam jest przewidziany konkordat wogóle, ale nie ten konkordat, obecnie w Polsce obowiązujący. Proponując zerwanie konkordatu, stronnictwo mówcy wyraża tem nietylko swe zasadnicze stanowisko rozdziału Kościoła od Państwa (!), ale także protest przeciwko rozpolitykowaniu się kleru. Mówca dowodzi, że księża wprowadzają sobie jakieś nowe daniny (?); zapytuje też ministra, dlaczego dotychczas nie został wycofany okólnik w sprawie przymusowych (!) praktyk religijnych (!), a dalej wyraża zadowolenie, że minister stanął na stanowisku jednolitości szkoły".

W tym samym duchu przemawiał poseł Kalinowski z „Wyzwolenia".

Mówca jest za skreśleniem całego kredytu na wyznania religijne, wychodząc z założenia konieczności (!) rozdziału Kościoła od Państwa i podkreślając wobec rewizji konstytucji możność zmiany dotychczasowego stosunku."

Tak więc nie ze względów oszczędnościowych chce lewica skreślić ten budżet wyznań religijnych, nie stanowiący zresztą ani setnej części całego budżetu, lecz — jak to jej przedstawiciele szczerze wyznali — ze względów zasadniczych. Nie chcą współpracy Kościoła i Państwa, lecz rozdziału i walki.

Bezprawne rozwiązanie małżeństw katolickich. Senator M. Thullie i koledzy z klubu Ch. D. wnieśli interpelację do rządu, w której wskazują, że w r. 1891, podczas wzmagającego się ucisku wszystkiego co nieprawosławne, zniesiono trzy artykuły prawa o małżeństwie (art. 197, 198 i 205), łamiąc zupełnie zasady, że dla małżonków katolików, którzy brali ślub w kościele katolickim, tylko konsystorz katolicki jest uprawniony do rozstrzygania w sprawach małżeńskich. Po zniesieniu tych artykułów wystarczało, by jedno z małżonków przeszło na prawosławie, by jurysdykcję w sprawie małżeństwa i rozwodu oddać konsystorzowi prawosławnemu. Senat dnia 23 lipca 1926 r. uchwalił rezolucję, wzywającą Rząd, by dla b. zaboru rosyjskiego przywrócić art. 197, 198 i 205.

Oprócz tego Senat uchwalił domaganie się zniesienia art. 199—263 ustawy rosyjskiej, które nakazują m. in. wychowywanie dzieci w religji prawosławnej, gdy jedno z małżonków jest prawosławne.

Jednogłośna uchwała Senatu z dnia 23 lipca 1926 r. nie skłoniła jednak Rządu do wniesienia noweli uchylającej przywileje cerkwi prawosławnej, a konsystorz prawosławny rozwiązuje dalej małżeństwa katolickie, jeżeli jedno z małżonków przejdzie w tym celu na prawosławie.

W dwóch wypadkach Sąd Najwyższy orzekł, że odnośne artykuły prawa małżeńskiego z r. 1836 nie obowiązują wobec istnienia państwa polskiego i jego konstytucji. Jednak konsystorz prawosławny już po tych wyrokach dalej rozwiązuje małżeństwa katolickie, jak np. małżeństwo Stanisława i Izabeli Dobruckich (12 listopada 1928 r. Nr 3940).

Wobec tego interpelanci, zapytują p. Premjera, kiedy wniesie projekt ustawy, uchylającej te bezprawne przywileje prawosławia w stosunku do małżeństw katolickich.

Konsystorz papieski. dnia 17 grudnia Ojciec św. podczas konsystorza tajnego poruszył szereg bardzo ważnych faktów religijnych. X. kardynała Sbaretiego zamianował Ojciec św. kardynałem-biskupem Nowych kardynałów Ojciec św. nie nominował, lecz zato wielu arcybiskupów i biskupów. Konsystorza publicznego nie będzie.

Kardynał Lauretti obejmuje stanowisko proprefekta św. Kongregacji Obrzędów u boku słabego już kardynała-prefekta Vico; prefektem św. Kongregacji Zakonników zostaje kardynał Lépicier. (KAP)

Zwrot funduszów kościelnych we Francji. Prefekci francuscy otrzymali od ministra Sarraut upoważnienie do zwrócenia gminom kościelnym funduszów pobożnych fundacyj, zabranych swego czasu przez Combesa. Kardynał Dubois zawiadomił duchowieństwo paryskie, że prefekt Paryża oddał już do dyspozycji związku diecezjalnego fundusze mszalne i polecił wydziałowi opieki publicznej nad biednymi, by zwrócił przekazane mu niegdyś sumy. Tam, gdzie nastąpiła likwidacja, ma być wypłacone odpowiednie wynagrodzenie. Z wielu kościołów usunięto tablice marmurowe, na których były odnotowane konfiskaty fundacyj kościelnych. (KAP).

Setna rocznica wolności katolickiej w Anglji. Dnia 13 kwietnia 1929 r. upływa sto lat od chwili, gdy niezmordowane wysiłki księcia Wellingtona i Daniela O'Connella doprowadziły do wydania billu, przywracającego katolikom angielskim wolność wyznawania swej wiary. W ten sposób nastąpiło zniesienie kodeksu, który był przeniknięty taka nienawiścią, że w całej historji świata nie można znaleźć nic podobnego. Z powodu tego jubileuszu w ciągu roku odbędzie się szereg uroczystości. Rozpocznie je kongres towarzystw, których działalność ma na celu nawrócenie Anglji. Kongresowi przewodniczyć będzie kardynał Bourne.

Z piśmiennictwa.

X. dr. Kazimierz Kowalski: Filozofja Augusta hr. Cieszkowskiego w świetle zasad filozofji św. Tomasza z Akwinu. Studjum porównawcze. Poznań 1929 (sic. — Księgarnia św. Wojciecha. Stron 246). (Dok.)

Otóż ten pomysł jest także podstawą filozofji Cieszkowskiego. Metoda Hegla jest według niego „metodą absolutną" i jądrem filozofji". Sądził on tylko, że sam Hegel nie zastosował jej konsekwentnie do historji i że dlatego filozofja jego wymaga dalszego rozwinięcia i uzupełnienia. Hegel nie przewidział epoki trzeciej i ostatniej dziejów, która ma teraz nastać, a w której ludzkość ma utworzyć idealny usrój społeczny, wielką, kochającą się rodzinę i Królestwo Boże sprowadzić na ziemię.

Wielokrotnie powtarza Cieszkowski w „Ojcze-naszu" myśl tę samą, że w epoce starożytnej ludzkość żyła głównie ciałem, że to była epoka „bytu"; — że w epoce chrześcijańskiej rozwinął się głównie jej umysł, że to była epoka „myśli" (a więc n i e „bytu" i „czynu"?!); że dopiero w trzeciej epoce ona rozpocznie „właściwe i pełne życie, życie czynne, — będzie to epoka czynu", w której Bóg objawi się dopiero zupełnie jako Duch działający. Perjod chrześcijański był „moralno-idealnym", był zaprzeczeniem i zniesieniem prawa natury, był to „perjod negacji i abnegacji" (tom IV, str. 57—58). Duch ludzki przerzucił się ze stanu natury na ostateczność wprost przeciwną, przeszedł od tezy do antytezy; — w epoce Ducha Św. nastąpi „synteza", która obejmie i wprowadzi w rzeczywistość to wszystko, co było uprawnionym momentem w dwóch okresach poprzednich.

Wówczas Królestwo niebieskie stanie się rzeczywistością na ziemi — „civitas Dei" skojarzy się z „civitas terrena" i ludzkość nowy utworzy kościół, który nie będzie potrzebował ani kapłanów, ani kultu katolickiego: każda bowiem „czynność" czy to estetyczna, czy naukowa, czy też polityczno-socjalna; — każde powołanie, czy artysty, czy nauczyciela, czy urzędnika, — ma prawo poczytywać się za u p r a w ę Ducha, za czyn Bogu miły, a tem samem za kapłaństwo" (t. III, str.295). Nasze Sakramenta św. i obrzędy religijne poczyta ten Duch za „duchowne d z i e c i ń s t w a" (! ib. str. 296). Królestwo to Boże tak się ma do Królestwa chrześcijańskiego, które „nie było jeszcze z tego świata", jak się ma „Czyn do Wiedzy, Rzeczywistość do Pojęcia, Spełnienie do Możności" (ib. str. 98)

Kościół katolicki wnet już będzie należał do przeszłości. Prawda, że jeszcze dzisiaj, gdy „wybija pełnoletności godzina, świeckie i duchowne opiekuny nasze nie byłyby od tego, żeby małoletność naszą przewlekać, — ale nie mogą nad zamierzenie ojcowskie" (ib. str. 160). Ludzkość doszła już do wieku zupełnej dojrzałości (do czego przyczyniła się także zdaniem Cieszkowskiego jego historjozofja), może więc sama stanowić o sobie i trzecią epokę dziejów rozpocząć, wyrzekłszy się marzeń „transcendentnych" Kościoła Chrystusowego!

A dalej cały pogląd Cieszkowskiego na rozwój dziejowy ludzkości nie zgadza się z faktami: epoka „druga", chrześcijańska n i e była epoką „myśli, negacji

i abnegacji". Owszem w tej epoce narody katolickie dokonały czynów nadzwyczajnych, podziwienia godnych, stworzyły nowe społeczeństwo; Kościół założył podwaliny nowej cywilizacji, rozszerzył naukę Chrystusową wśród ciągłych walk i największych wysileń, wydał miljony Świętych Bohaterów i Męczenników i t. d. Zapowiedź zaś jakiejś wyższej „epoki trzeciej", jest przypuszczeniem fantastycznem, nie opartem na żadnej podstawie, którą możnaby nazwać filozoficzną.

Otóż X. Kowalski nie mógł także, jako myśliciel katolik i uczeń św. Tomasza, zgodzić się z całą metafizyką Cieszkowskiego i wytyka mu słusznie długi szereg błędów i niedorzeczności, z których tu przytaczamy tylko następujące: Posługując się swoją metodą dialektyczną, dochodzi Cieszkowski do „twierdzenia niebywałego, że Bóg żyje także życiem zmysłowem, zawierającem w pojęciu swojem bierność i zmienność". Jego pojęcie Boga „to synteza ciała nieskończonego (świat) i duszy nieskończonej" (! str. 24 n.). Co więcej, w Bogu „roi się od sprzeczności, bo On jest najwyższą jednością i podłożem wszystkich sprzeczności"[1]). Jego Bóg jest sam zależny od prawa dialektycznego i dlatego „z konieczności musi stworzyć niejaźń swoją, to znaczy stać się bytem skończonym, pozostając zarazem nieskończonym. Takiego „skoku" Bytu nieskończonego w skończoność żaden panteista jeszcze wytłumaczyć nie zdołał, ponieważ tenże jest sprzeczny z pierwszemi zasadami rozumu" i t. d. (str 67). Bóg ten „jest zależny od Świata, a jednak absolutny" (Ojcze-nasz II, 505, cyt. na str. 143)

U Cieszkowskiego ten sam rozum ludzki, który „wyższość wobec wiary tak zuchwale sobie uzurpował, kapituluje wobec intuicji zmysłowej, tak co do wartości, jak co do zakresu poznania Nawet nieomylność przypisuje Cieszkowski przeczuciu intuicyjnemu, w które ślepo wierzyć nam każe" (str 130). Na podstawie „prawa analogji ma być natura w najważniejszych swych szczeblach obrazem i wzorem historji ludzkości" (str. 167 n.), a wszakże natura niema ani samowiedzy, ani wolnej woli ani namiętności ludzkich! Jaka może być np „analogja" między rewolucją francuską, a wybuchem wulkanu, czy inną jakąś katastrofą żywiołową?

Nie wszystkie jednak błędy tej filozofji są tu ocenione dość jasno i wyczerpująco, a zbyt dużo miejsca zajmują liczne i długie cytaty z różnych autorów, wśród których są i filozofowie trzeciorzędni i mało komu dziś znani, jak np. Göschel, Michelet, Weisse i t d.

Wogóle jednak trzeba n. zd przyznać książce tej wartość niepoślednią. *X. A. P.*

Jan Wiktor: Tęcza nad sercem. Powieść Nakład Księgarni św. Wojciecha. Poznań 1928. Str. 177

Prześliczna powieść liryczna. Bohaterką jej jest kobieta wiejska, wyrwana złym losem ze swego środowiska i przerzucona na bruk miejski, gdzie jako staruszka sprzedaje gazety. Prześladuje ją zły mąż, cierpi niedostatek, tęskni za wsią, a jednak czuje się szczęśliwą, bo szczęście nosi w swej promiennej duszy Sama o sobie mówi: „Każdy w sobie nosi słoneczko, a ludzie gaszą i narzekają, że im ciemno. Mnie Pan Jezus dał inne oczy — wprawił szybki z nieba wsiowskiego i wiesna się w nich odbija, wiesna śmieje się do Pana Jezusa i do was, ludzie kochani" (str. 157) Jej szczęściem to marzenia o wsi, opieka nad biednemi dziećmi, nad ptactwem ulicznem i psami bezdomnemi, a przedewszystkiem wiara, iż znosząc cierpliwie dolegliwości ziemskie i rzucając dookoła okruchy swego złotego serca, skarbi sobie szczęśliwość wieczną.

Powieść napisana z dużym talentem, prześlicznym językiem, pełna zrozumienia i ukochania wszelkiej biedoty, owiana seraficznym duchem Biedaczyny z Asyżu. *X F. B.*

[1]) W oryginale: „Gott wimmelt von Widersprüchen, denn er ist die höchste Einheit und der Grund aller Widersprüche" („Prolegomena zur Historiosophie", str. 107, cyt. przez X. Kowalskiego na str. 121).

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE.

Archidiec. lwowska. Odznaczenia: Ojciec św Pius XI zamianował X dra Henryka Badeniego, kanonika gremjalnego Kapituły Metropolitalnej, Prałatem-Scholastykiem tejże Kapituły, a X. prof. dra Adama Gerstmanna, Prorektora Uniwersytetu J. K. i X. Stanisława Sokołowskiego, proboszcza przy kościele św. Mikołaja we Lwowie, Prałatami domowymi.

Odznaczeni prawem noszenia Rokiety i Mant.: X. Zygmunt Hałuniewicz, kanclerz Kurji Metropolitalnej, X. dr. Gerard Szmyd, prefekt gimnazjum IV we Lwowie i X dr Franciszek Konieczny, prefekt gimnazjum im. Królowej Jadwigi we Lwowie.

Archidiec. ormiańska. J. E. X. Arcybiskup Teodorowicz wręczył p. Marjanowi Krzysztofowiczowi w Jasionowie Polnym order św. Grzegorza W. za zasługi położone około wznoszenia i utrzymania świątyń w okolicy.

Diec. włocławska. Kapituła włocławska obrała wikarjuszem kapitularnym X. biskupa-sufragana Wojciecha Owczarka. Prokuratorem kapitularnym obrany został X. kan. Skowronek.

Z zakonu OO. Jezuitów. Zmarł X Łukasz Łaszczyk, b. rektor kolegjum krakowskiego, w 81 r. życia, a 57 powołania zakonnego. R. i. p.

Diec. przemyska. Mianowani XX.: Kanonik Edward Sandałowski sędzią Sądu duchownego; Tadeusz Kostka, wikary w Ostrowie, administratorem tamże; Antoni Lorens, po powrocie z diecezji lubelskiej, wikarym w Lubeni.

Instytucję kanoniczną otrzymali XX.: Adam Pasternak na probostwo w Wacowicach i Stanisław Dziadek na probostwo w Balicach

Egzamin konkursowy proboszczowski zdał X. Jan Dziedzic, administr. w Jasionowie

Konkurs na probostwa w Nisku, Ostrowie i Tyrawie Wołoskiej rozpisuje się z terminem do 15 stycznia 1929.

Zmarli XX: Jan Sobolewski, wikary w Lubeni, w 45 r. życia, a 19 r kapł; Andrzej Śliśz, prob. w Ostrowie, w 69 r. życia, a 41 r. kapł; Adam Orłowski, prob. w Tyrawie Wołoskiej, w 61 r. życia, a 37 r. kapł R. i. p.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

X. M. M. w K. Nie zamieścimy *X. A. T. w H.* To zależy od decyzji XX. Biskupów — nie chcemy się w tę sprawę mieszać. *X. Dr. w S.* Poruszaliśmy niejednokrotnie w „Gaz Kośc" sprawę niedostatecznego uposażenia księży, trudno jednak ciągle o sprawach materjalnych pisać, mamy i inne cele do spełnienia. *XX. Ł. K. w Kr., T M. w Br., J. K. w Brz.* Otrzymaliśmy. Zamieścimy, lecz prosimy o cierpliwość.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“ Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka – Lwów, Ormiańska 13. Tel. 24-61